

N A J P I Ę K N I E J S Z E K O L Ę D Y Ś W I A T A



To trzeci koncert ze znanego już cyklu prezentującego naszą świetną orkiestrę jazzową i zaproszonych gości, który odbył się 8 stycznia, oczywiście w auli Uniwersytetu Zielonogórskiego. Tym razem na scenie pojawiło się całkiem pokaźne grono Przyjaciół, które, jak zapewnił na wstępie szef orkiestry Jerzy Szymaniuk, stale się powiększa. Całą scenę zajął Big Band wraz z orkiestrą złożoną ze smyczkowych filarów Filharmonii Zielonogórskiej (Leszek Kucharek, Krzysztof Świtalski, Iwona Wasiak - I skrzypce; Krzysztof Kowalik, Agnieszka Kot - II skrzypce; Mariola Galek, Teresa Guzik - altówka; Arkadiusz Szydło, Anna Świtalska - wiolonczela), zaproszoną specjalnie na tę okazję. Zielonogórcy muzycy przygotowali miejsce dla gościa, Macieja Sikaly, który wszedł na scenę w czapeczce św. Mikołaja, grając na saksofonie tenorowym jeden z najpiękniejszych tematów kolędowych „Oj maluśki”. Saksofonista ten należy do czołówki polskich muzyków jazzowych, nagrał ok. 30 płyt z muzykami z całego świata. Prowadzi swoje zespoły, z którymi nagrywa własną muzykę. Jego CD „The Sheep is Found” był nominowany do nagrody „Fryderyk 2001” w kategorii Jazzowa Płyta Roku, a on sam w kategorii Jazzowy Muzyk Roku.

Dla drugiego gościa, wokalistki Ewy Urygi, organizatorzy musieli zbudować specjalny podest przed sceną, co już na wejściu zapowiadało widzowi wielkie wydarzenie. Po tym jak do wizji dołączyły dźwięki, nie było już wątpliwości, że wypełniona po brzegi słuchaczami aula jest tego wieczoru miejscem wspaniałego koncertu jazzowego. Ewa rozpoczęła od ciepłej, nastrojowej „The Christmas Song”, standardu amerykańskich piosenek bożonarodzeniowych. Po niej nasza piękna kolęda tradycyjna „Gdy śliczna Panna”, zaaranżowana w stylu swingowym, dzięki czemu faktycznie kołysała, a dalej współczesna pastorałka, której melodię do pięknego tekstu Anny Wareckiej skomponował Ryszard Szeremeta. W programie pojawiła się jeszcze jedna pastorałka tej spółki autorskiej pt. „Roku godzina” o tekście tak prostym i niebanalnym, ciepłym i czystym, jak tylko prosta, ciepła i czysta jest Ta jedna jedyna Miłość. Słuchając jej miało się wrażenie, że tekst i dźwięki płyną prosto z serca wokalistki, a muzycy doskonale to czując, otworzyli również swoje wrażliwe dusze. Tego bicia serca i ciepła duszy nie brakowało też w innych nastrojowych, dobrze wszyst-

kim znanych pieśniach: „Mizerna cicha”, „Ucichłeś Jezu-leńku”, „No more blue Christmas”, czy standardach „White Christmas” i „Silent Night”. Wykonawcy nie dali publiczności zapomnieć, że mamy również kolędy głośno i radośnie ślawiące narodzenie Pana. Było dużo żaru i zabawy w funkowej wersji „Gdy się Chrystus rodzi” i podczas dziarskiego, w rytm szybkiej samby, marszu do Stajenki poprzedzonego tajemniczym, przywołującym odgłosy egzotycznych regionów świata wstępem Edwarda Piniuty na instrumentach perkusyjnych. Czy to panująca jeszcze w naszych sercach i umysłach świąteczna aura, czy to emocje nabrzmiałe za sprawą dobrze ułożonego programu, a wywołane cudownym, zmysłowym głosem Ewy Urygi, wspinałymi na wskroś jazzowymi solówkami Macieja Sikaly, ciekawymi, dobrze brzmiącymi i zawodowo wykonanymi aranżacjami Jerzego Szymaniuka, czy wszystko razem spowodowało, że publiczność „poczuła bluesa”. Już sam temat „Merry Christmas, Baby” spowodował słuchaczy do klaskania (na szczęście na 2 i 4). Atmosferę zaczęli stopniowo i skutecznie rozkręcać soliści: Zdzisław Babiarski na fortepianie, powracający prosto z Amsterdamu Tomasz Szczepaniak na swojej bluesowej gitarze, niezmordowany Maciej Sikala na tenorze oraz skatująca trąbkową barwą Ewa Uryga. Do tego breaki w powracającym temacie i tutti orkiestry rozkołysały całą aulę. A już na koniec odezwały się „Jingle Bells”, utwór, którego Ewa Uryga nie zwykła, z sobie tylko znanych powodów, śpiewać. Tu jednak zrobiła (jak mi wiadomo zza kulis) wyjątek ze względu na aranżację. I nie dziwię się, bo dzięki niej, najczęściej chyba przypominany w okresie Bożego Narodzenia w różnych opracowaniach temat, zabrzmiał świeżo i jazzowo.

Pierwsze wrażenie wchodzących do sali koncertowej słuchaczy zostało ugruntowane: to było naprawdę wielkie wydarzenie! Publiczność na stojąco domagała się bisu, którym okazał się tradycyjny temat „Amazing Grace”. Miło było patrzeć na wychodzących z sali wzruszonych i rozpalonych fanów dobrej muzyki. I ja tam byłem i wraz z innymi wspólnym śpiewaniem („Jezus Malusienki”, „Lulajże Jezuniu”) kolędowałem, a teraz z niecierpliwością i ciekawością czekam na kolejne spotkanie na scenie auli Big Bandu UZ z Przyjaciółmi.

Marek Wesółowski